



PIŁKARSCY



LISTOPAD
'94



NR III
GDANSK

KIBICE





!!! INFORMUJEMY !!! , że do nabycia jest jeszcze pierwszy i drugi numer gazetki w cenie 30 tys. zł za egzemplarz. Prosimy pisać na adres podany we wstępie.

!!! LICZBA EGZEMPLARZY OGRANICZONA !!!



CZEŚĆ !!!

Lechia Net

Witamy po raz trzeci. Otrzymujemy coraz więcej listów z całej Polski, za które jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Z korespondencji wynika, że pismo się WAM spodobało. Przyjęła się także forma dystrybucji - wysyłanie numerów "za zaliczeniem pocztowym".

W tym numerze zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy artykuły dotyczące kibiców i drużyn z różnych miast polski (a nie jak dotychczas tylko z naszego " trójkąta "). Oprócz tego są stałe rubryki (historia klubów, krzyżówka, itd.), które cieszą się dużą popularnością wśród czytelników. Zaplanowany w tym numerze nowy cykl pt. " Kibic legenda " zmuszeni jesteśmy opóźnić ze względu na gromadzenie materiałów.

Pod dużym znakiem zapytania stoi ukazywanie się rubryki TEKSTY PIĘŚNI. Z powodu braku nowych hymnów może się okazać, że za 2,3 miesiące będziemy musieli zrezygnować z tego okienka. Jeśli więc chcecie aby ta rubryka dalej istniała przysyłajcie swoje teksty.

Chwalicie NAS za zmianę okładki oraz różne plakaty znajdujące się na środkowych stronach każdego numeru.

Informujemy zatem, że każdy kolejny numer opatrzone będzie nową szatą graficzną. Bardzo dużo kibiców prosi o wysyłkę zdjęć z "młynami" z trójmiasta i innych regionów Polski. Proponujemy więc utworzenie wkladki w której zamieszczane będą pomniejszone ksera zdjęć, których kolorowe oryginały będzie można u nas nabyć. Cena odbitki uzależniona byłaby od formatu zamawianego zdjęcia (9x13, 10x15 i prawdopodobnie 15x20). Blizsze informacje zamieścimy w kolejnym numerze.

Już teraz jednak ogłaszamy konkurs na najlepsze przysłane materiały. Osoba, która przysła naszym zdaniem najlepsze fotki (Jeśli jest to możliwe prosimy także o negatywy), opisy itd. w danym miesiącu otrzyma numer gratis. Poszukujemy również stałych korespondentów.

Jeżeli raz informujemy, że wszystkie Wasze materiały na pewno się ukazą w kolejnych numerach !!!.

Szkoda, że skończyła się już runda jesienna choć chyba nie jesteśmy z jej przebiegu zbytnio zadowoleni. Polska reprezentacja nie popisała się, nie mamy już także żadnej drużyny w europejskich pucharach.

Zatem całej braci piłkarskiej życzymy więcej sukcesów i radości w NOWYM 1995 roku.

Jak zwykle czekamy na nowe materiały, a także korzystając z przerwy zimowej na podsumowanie meczów waszych drużyn w rundzie jesiennej.

Prosimy także o dalsze przysyłanie recenzji dotyczących pisma. Interesuje nas w szczególności co chcielibyście zmienić, z czego zrezygnować, a co nowego wstawić.

Chcemy aby " KIBICE PIŁKARSCY " nie były tylko naszym pismem ale gazetką wszystkich polskich szalikowców.

Poszukujemy również, chętnych do rozprowadzania gazetki w swoim miejscu zamieszkania.

!!! Na wszystkich chętnych czekają liczne niespodzianki !!!

Mamy ambicje stać się najlepszą gazetką ogólnopolską. Liczymy, że " KIBIC PIŁKARSKI " będzie pismem powszechnie dostępnym i chętnie czytany, głównie dzięki tym, którzy pomogą nam w jego rozprowadzaniu.

MILEJ LEKTURY !!!

HEJ !!!

PISZCIE NA ADRES:

MICHAŁ ADAMCZAK
ul. Startowa 17d / 13
80-461 GDANSK-ZASPA

ARTUR GIELBERT
ul. Pilotów 14c / 33
80-460 GDANSK-ZASPA

HISTORIA KLUBÓW

GWARDYJSKIE TOWARZYSTWO SPORTOWE
WISŁA — KRAKÓW

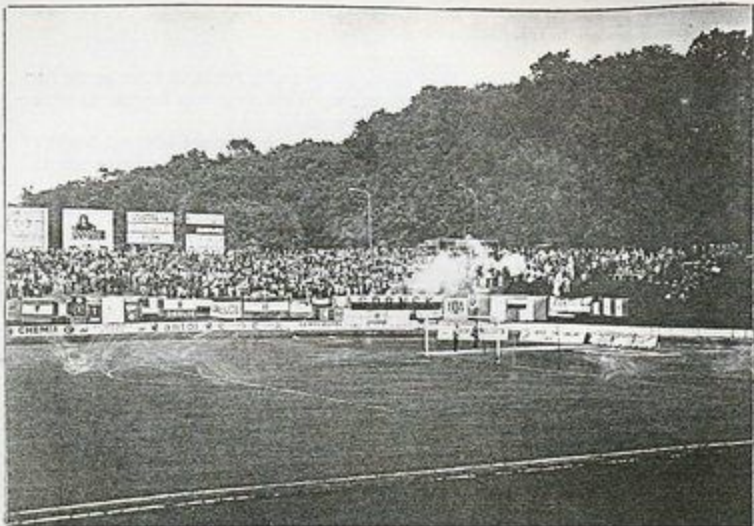
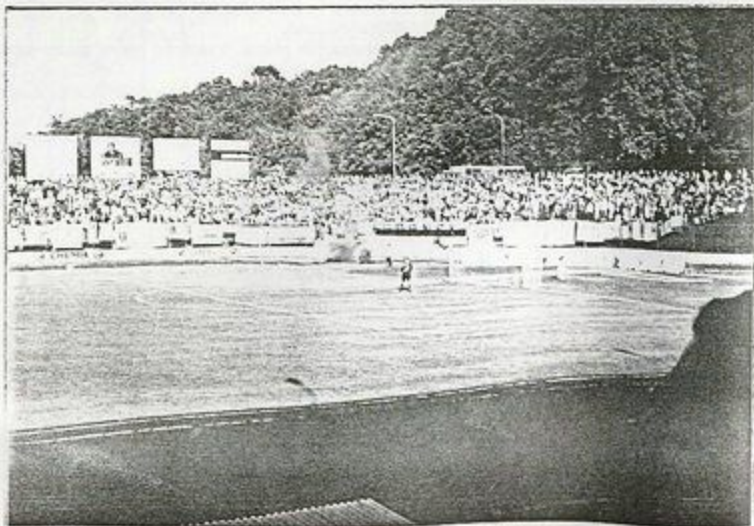
Przodującą rolę — zarówno dziś jak i przed laty — odgrywała w naszym sporcie krakowska Wisła, najstarszy obok Cracovii klub sportowy. Rówieśniczka „biało-czerwonych” powstała jesienią 1906 r., bazując na uczniach krakowskiej II Szkoły Realnej, skupionych wokół kapitana drużyny, Józefa Szkolnikowskiego. Była wówczas jednym z 16 klubów szkolnych, które brały udział w turnieju piłkarskim zorganizowanym w jesieni 1906 r. przez dr. T. Koneczyńskiego. Drużyna występująca pod nazwą „Wisła”, grała w niebieskich koszulkach z czarnym, przeciętym niebieskim pasem godłem na piersi. Zajęła ona w tym turnieju czwarte miejsce. Pierwszy zespół klubowy tworzyli: Józef Szkolnikowski w bramce, Józef Osiński i Adam Różański — obrońcy, Bogusław Andziol, Roman Billy, Teofil Sykała — pomocnicy, Wiktor Bobrowski, Kazimierz Wachowicz, Adam Cerner, Kazimierz Suski i Roman Wileczyński — napastnicy.

W jesieni 1907 r. nastąpiło połączenie Wisły z klubem Jenknera — Czerwonymi, którzy mieli już na swoim koncie dwa wyjazdy poza Kraków. Wygrali bowiem w Bochni z tamtejszymi Czararnymi 9:0 i w Wadowicach z Kolem Sportowym 7:0. Połączenie tych dwóch drużyn stworzyło silny zespół, który zaczął odgrywać coraz poważniejszą rolę w krakowskim piłkarstwie. Wisła zachowała swą nazwę, ale przejęła barwy klubowe Czerwonych, tj. czerwone koszulki połączono z niebieską, a później z białą gwiazdą oraz kilku dobrych zawodników: Wilhelma Cepurskiego, Hubla, Marszałka i utalentowanego Jana Weysenhoffa. Ukonstytuował się również zarząd klubu z założycielem Wisły prof. Tadeuszem Lopuszańskim jako prezesem na czele.

Rok 1908 przyniósł pierwsze oficjalne mecze Wisły z Cracovią oraz dwoma czołowymi klubami lwowskimi, Pogonią i Czararnymi. W 1909 r. przystąpiła Wisła do Sekcji Sportowej „Krajowego Związku Turystycznego”. Po rozwiązaniu tej sekcji działacze i zawodnicy Wisły postanowili utworzyć odrębne towarzystwo sportowe, bazując na własnym stadionie klubowym. Zatwierdzono go 7 lutego 1910 r. określając klub jako Towarzystwo Sportowe „Wisła”. W połowie tego roku Wisła wystąpiła z Austriackiego Związku Footballowego próbując utworzyć autonomiczny Polski Związek Piłkarski. Z inicjatywy jej działaczy powstał w Krakowie Związek Polskich Towarzystw Sportowych, a 20 grudnia 1910 r. Wisła zgłosiła swój akces do Union Internationale de Football Association: UEFA była jednak wówczas zbyt słabą organizacją międzynarodową, a zakaz gry z drużynami podległymi Austriackiemu Związkowi Footballowemu (jak m.in. Cracovia i Pogoń) wpłynął hamująco na kontakty Wisły. W tej sytuacji klub krakowski 26 lipca 1911 r. ponownie wstąpił w szeregi Österreichischer Fussball Verband.

1. PRZED MECZEM

DRAMATYCZNY MECZ O PRZETRWANIE - LECHIA - ARKA '94 (3:2)



W 1911 r. doprowadzone jednak do powstania Polskiego Związku Piłki Nożnej, jako autonomicznej jednostki Austriackiego Związku Footballowego. Skupił on z czasem większość polskich klubów piłkarskich z obszaru Galicji i w latach 1913-1914 przeprowadził mistrzostwo Galicji. W latach 1910-1914 piłkarze krakowscy rozegrali 42 mecze międzynarodowe z drużynami niemieckimi, czeskim i austriackimi. W maju 1911 r. podejmowali zaś w Krakowie znakomity szkocki zespół Aberdeen, który przeprowadził tu popisową lekcję futbolu dwukrotnie zwyciężając Wisłę 9:1 i 8:1. Z sukcesów Wisły nad zagranicznymi zespołami w 1913 r. należy odnotować rozgromienie Silesii Opawa 10:0. Nadto w tym roku grała Wisła w Zagrzebiu z HASK wygrywając 4:1 i ponosząc nieznaczną porażkę w rewanżowym spotkaniu 0:1. Nawiązała również kontakty z polskimi drużynami z zaboru rosyjskiego goszcząc w Warszawie w 1909 r., a w 1913 r. w Łodzi. Wyjazdy te przyniosły Wisłę błyskotliwe sukcesy. W Warszawie krakowianie wygrali 9:0 z Warszawskim Kolem Sportowym, zaś w Łodzi 9:1 z reprezentacją tego miasta, zwyciężyli też LKS 4:2, natomiast z Turystami zremisowali 2:2.

Do najlepszych piłkarzy Wisły w pierwszym okresie jej istnienia należeli: Stanisław Adamski, Franciszek Brożek, Andrzej Bujak, Wilhelm Cepurski, Jan Cudek, Alfred Konkiewicz, Artur Olejak, Władysław Polaczek, Franciszek Pustelnik, Gustaw Rogalski, Karol Romański, Tadeusz Rutkowski, Ludwik Stolarski, Stanisław Szajna, Leon Szczerbiński, Józef Szkolnikowski, Michał Szubert, Kazimierz Wachowicz, Jan Weyssohoff, Roman Wilczyński i Stanisław Złomiński.

Wybuch I wojny światowej przerwał na kilka lat działalność klubu. Poniósł on dotkliwe straty z powodu dewastacji stadionu, otwartego tuż przed wybuchem wojny. W 1915 r. pożar strawił trybunę, zniszczona została również murawa. Na nowe boisko wprowadzono się Wisła dopiero w roku 1922. Urządzono je na torze wysłogowym za Parkiem Jordana.

Reaktywowany w 1918 r. klub napotykał początkowo na różne trudności, ale były to głównie kłopoty kadrowe. Nie mógł więc przez szereg lat dorównać swej lokalnej rywalce — Cracovii, która w tym okresie była najlepszą drużyną piłkarską w kraju. Mocniej na nogach stanęła Wisła już w latach 1921-1922, kiedy rozegrała 12 meczy międzynarodowych, a w 1923 r. po zdobyciu mistrzostwa Krakowa — grała w finale mistrzostw Polski ulegając Pogoni lwowskiej dopiero w dodatkowym spotkaniu na neutralnym boisku w Warszawie (i to w dogrywce) 1:2. Dobrze spisywała się Wisła w 1925 r., skoro zaawansowała do finałowej puli mistrzostw Polski i zajęła trzecie miejsce. Również w reprezentacji Polski grało wielu zawodników Wisły, bo w latach 1921-1926 aż 14, a więc środkowy napastnik i kapitan Wisły Henryk Reyman, lewoskrzydłowy Mieczysław Balcer, prawoskrzydłowy Józef Adamek, bramkarze: Marian Kiliński i Mieczysław Wiśniewski, pomocnicy: Karol Bajorek, Stefan Sliwa, Władysław Krupa, Witold Gieras, lewy łącznik Władysław Kowalski, prawy łącznik Stanisław Czulek, obrońcy: Aleksander Pychowski, Kazimierz Kaczor, i Marian Markiewicz, zaliczający się do najlepszych piłkarzy w swym klubie. W latach 1918-1926 rozegrała Wisła w sumie 39 spotkań międzynarodowych, z których na uwagę zasługują sukcesy z roku 1924: zwycięstwo nad BTC Budapeszt 3:1 i Berliner SV 4:0 oraz remis 2:2 z Admira Wieden.



Wisła Kraków (1906)

Pierwszy rok gry w nowoutworzonej lidze piłkarskiej (1927 r.) przyniósł Wisie największy z dotychczasowych sukcesów — mistrzostwo Polski. Było ono tym cenniejsze, że wywalczone w zaciętej rywalizacji z hukaty-styczną drużyną niemiecką IFC Katowice Krakowianie wyprzedzili Niemców w końcowej tabeli różnicą 4 pkt. wygrywając z IFC zarówno na swoim boisku (2:0) jak i w rewanżowym spotkaniu w Katowicach (3:0). Podczas tego meczu drużyna niemiecka zesza z boiska na znak protestu przeciwko poddyktowaniu przez sędziego na jej niekorzyść rzutu karnego przy stanie 2:0 dla Wisły.

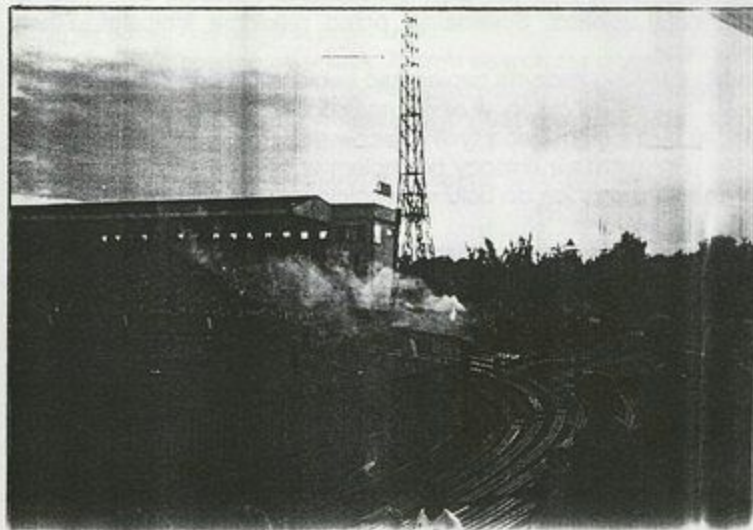
Również w 1928 r. Wisła zdobyła mistrzostwo Polski. Stało się to dzięki takim świetnym piłkarzom jak: Folga, Łukiewicz, Ketz i Koźmin — bramkarze, Skrynkowicz, Pychowski, Kaczor — obrońcy, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Makowski, Bajorek, Wójcik, Gieras i Krupa — pomocnicy, Adamek, Czulak, Reyman I, Reyman III, Nowosielski, Kowalski i Balcer — napastnicy.

W okresie 1929-1938 Wisła zajmowała zawsze wysokie lokaty w lidze. Wicemistrzem Polski była trzykrotnie: w latach 1930, 1931 i 1936, trzecie miejsce zajmowała w sezonach 1929, 1933, 1934 i 1938, w 1935 r. była czwarta, a w 1937 r. piąta, szóste miejsce zajmowała w roku 1932.

Sukcesy te były możliwe dzięki stalemu napływowi do drużyny utalentowanych piłkarzy, zajmujących stopniowo miejsca starszych zawodników. I tak w latach trzydziestych miejsce Koźmina w bramce zajęli Edward Madejski i Stanisław Gierula, a tuż przed II wojną światową Władysław Kozłowa z Podgórze i własny wychowanek, Jerzy Jurowicz; w obronie, po zakończeniu kariery przez Pychowskiego i przedwczesnej śmierci Skrynkowicza, grali: Eugeniusz Oleksik, Ferdynand Pachner, Władysław Szumilas, Alojzy Sitko, a tuż przed wojną junior Henryk Sarafin; w pomocy wysoką formę utrzymywali bracia Kotlarczykowie uchodząc słusznie za najlepszą parę pomocników w kraju. Potem miejsca ich zajęli: bracia Michał i Władysław Filkowie, Mieczysław Jezierski, Franciszek Gierczyński, Tadeusz Legutko. W ataku, po zakończeniu długiej kariery piłkarskiej przez H. Reymana (1934) i jego współpartnerów z lat dwudziestych, grali młodzi napastnicy, wszyscy rekrutujący się (oprócz Waleriana Kisieliskiego) z własnych wychowanków. Byli to Mieczysław Habowski, Artur Woźniak, Władysław Szewczyk, Antoni Lyko, Henryk Kopeć, Kazimierz Soltyś, Stefan Lubowiecki czy wreszcie utalentowany junior Mieczysław Graec, późniejszy filar Wisły. W okresie 1927-1939 Wisła wprowadziła do reprezentacji Polski 10 zawodników, z których najwięcej spotkań rozegrali bracia Józef (35) i Jan (25) Kotlarczykowie. Nadto w reprezentacji występował 11 razy Edward Madejski — bramkarz, zaś jego poprzednik Maksymilian Koźmin 2 razy; z pozostałych piłkarzy reprezentantami byli: Artur Woźniak — 5, Mieczysław Habowski, Antoni Lyko, Bronisław Makowski po 2 razy i Karol Bajorek oraz Emil Skrynkowicz 1 raz.



LEGIA - POGOŃ (fanii ze Szczecina)





ZAGŁĘBIE LUBIN - RUCH CHORZÓW

Zbiórka dla HOOL'S o godz. 2.00 w Katowicach. Pociąg jest o 4.25. Przyjeżdżam do Katowic i spotykam małaolatów, którzy mówią, że mam przyjść na tył dworca PKP.

Spotykam tam kumpli, którzy oświadczają iż mają sponsorów z 10 milionami. Jedziemy więc do Lubina taksówkami. Jest świetnie. Zakupujemy jaboli i piwa za 1,5 miliona.

Na miejscu meldujemy się o 12.30 (mecz o 14.00). Wchodzimy na stadion, zero kiboli MKS-u. Próbuje się ściągnąć flagi z masztów, ale porządkowi nas uprzedzili.

Nagle biegnie pięciu gostków z Zagłębia. Nas jest też pięciu; tak więc są równe siły. Oni uzbrojeni w bejzbole i pasy, my zaledwie w cztery pasy. Jest równa walka, ale oni po chwili się wycofują.

Po paru minutach przez płot wskakuje 20 fanów MKS-u i ruszają na nas sądząc, że się wycofamy. Wbrew ich oczekiwaniom ruszamy do przodu. Krótka walka ok. 10 minut. Zaczynamy dostawać świra; oni nas leją, my do przodu i przeciwnicy w szoku zaczynają uciekać. Spierdalają przed pięcioma kibicami. Tracą jeden szal.

Jeden z MKS-u zaczyna napieprzać swoich po mordach, krzycząc:

"wy cykory w pięciu nas pogonili, wy frajerzy".

Można było się posikać z tych pajaców.

Przyjeżdżają chłopcy pociągiem w sile 20 typu i mówią, że psy napierdały ich do bólu w Legnicy kasując cały sprzęt: pasy, palki itp.

W drodze jakiś PUNK wypada z pociągu podczas jazdy. Na izbie psy kasują dwie flagi. Przed Lubinem dziesięciu zostaje wyrzuconych (dokładnie dwie stacje przed docelowym miastem). Z powodu braku połączenia wracają z powrotem. Na meczu było nas razem 30 osób + jeden koleś z HETMANA.

W drodze powrotnej był spokój.

KIBOL NIEBIESKIEJ "R"

Niedziela godzina 13.00, PKS w Malborku podstawia autokar dla miejscowych kiboli. Jest już tam garstka kibiców delektująca się alkoholem. Po podstawieniu autokaru okazało się, że na zewnątrz zostało jeszcze ok 20 szalikowców. Mieli oni załatwić dla siebie jeszcze jeden autokar.

Podróż minęła nam na wspólnym śpiewie i piciu wszelkiego rodzaju alkoholu. Na stadion dojechalismy godzinę przed rozpoczęciem meczu. Wchodząc na stadion wznosiliśmy okrzyki:

POMEZANIA, POMEZANIA.

Spotkało się to z odwetem miejscowych. Po zajęciu sektora rozwiesiliśmy flagi. Policji prawie nie było, a szalikowców miejscowych ok. 150 (polowa z nich to Arka).

Nagle przed stadionem zatrzymał się drugi autokar z naszymi. Nasi mając puste kieszenie ładowali się na stadion przez ogrodzenie, co spowodowało interwencję ochrony. Teraz po dotarciu naszych jest nas ok. 60 osób.

Sam mecz nie należał do najciekawszych. Zaczęły się bluzgi z obu stron. W czasie przerwy przy małej ilości męt wejherowskie śledzie wyskoczyły przez płot i ruszyły na nas krzycząc:

ARKA, ARKA.

My widząc co się dzieje gonimy się na niezłą bijatykę, ale Malbork potrafi się bronić - od czego są pasy i ławki.

No i zaczęło się, poszły pasy w ruch. Zaczęła się wymiana ciosów.

Po jakimś czasie zaczęło interweniować kilku policjantów i straż wiejska.

Ten dym dał się nam we znaki. Kilka flag poszło się jebać, kilka szalików też.

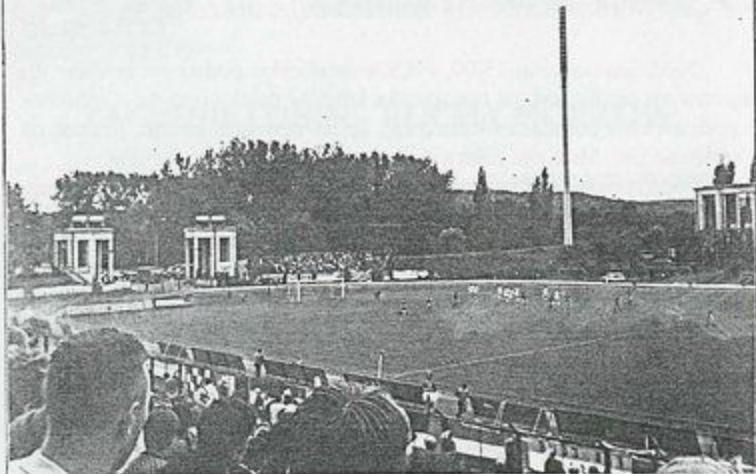
Ale oni też cali z tego nie wyszli. Rozwalone ryje, połamane nochy itp.

Pomezania wygrała 2:1.

Był to niezły wyjazd

"KAWON" z Malborka





↑ WISLA - ŚLĄSK '94 (w głębi szalikowcy Śląska)

↓ GÓRNIK - RUCH (Chorzów 93.05.08) - kibice KSG



Mecz siatkówki pomiędzy Kolejarzem Katowice, a BKS-em Bielsko Biala - Zagłębie ma zgodę z Bielskiem.

Rano przyjechało Bielsko do Sosnowca w sile ok 20 kibola. Nas było ze 3 dziki typa, razem spożywalimy zyciodajny płyn zwany - alkoholem.

Czas nas gonil, pojechalimy na mecz. W Katowicach lalimy kiboli GKS-u przed halą. Demolka, na ulicach napierdalalimy głazami. Po wejściu do hali zaczął się po prostu SAJGON. Co się działo to historia ,w ruch poszły pasy, zdemolowana została hala. Siatkarki uciekły do szatni.

Jest w Dąbrowie Górniczej taka stacja przez którą przejeżdżają pociągi na trasie Częstochowa-Katowice.

" *Jedzie Widzew na mecz do Zabrze* ". Nas było ok.30 typa, kiboli z Łodzi z 350-u. Pociąg został kompletnie zdemolowany - pociąg widmo. Parę osób dostało kamieniami. Akcja trwała ze 3 minuty.

Udało nam się ściągnąć kilka szali Widzewowi.

To samo było z LKS-em, jak wracali z Katowic. Było to II sezonu temu, jak ŁKS grał z GKS-em, wpadli też kibole Rakowa (sztama z LKS-em). *Sama akcja*, nas ok. 40-u. Czekamy na LKS, a tu napatoczył się Raków. To co się działo jest nie do opisanania. Ściągaliśmy im fleki, szale, pasy, buty..., wszystko co się dało.

Dostali wpierdol, że aż miło. Jeden to stracił nawet dwie jedyńki, bo nie chciał oddać flejersa.

Tacy właśnie są kibice z Dąbrowy Górniczej.

DAREK





LECHIA WE WRONKACH 28.VII.1994 r.



Nasz klub ma barwy czerwono-żółto-zielone, a nasz młyn liczy coś ze sto kibola.

Piłkarze nasi grają w III lidze śląskiej; niektórzy z nas chodzą również na siatkę (I liga). Naszymi przyjaciółmi są kibice Zagłębia Sosnowiec (już od 11 lat) oraz Górala Żywiec, na których możemy zawsze liczyć. Wrogami są wszystkie kluby harysowskie / GKS, Ruch, Górnik itd.../.

Oto nasze niektóre wyjazdy (sezon 1993/94 IV liga) :

- HEJNAŁ KĘTY** - 100 osób silna obstawa męt, ale i tak pogoniliśmy Kęcian.
- SKAWA WADOWICE** - 40 osób - bitwa z policją; 5-ciu zatrzymanych (dostali kolegia).
- SPARATA LUBLINIEC** - 30 osób - bardzo spokojnie.
- PIAST CIESZYN** - 80 osób - zero miejscowych, trochę zadym z policją.
- BBTS WŁÓKNIARZ** - 120 osób mecz derbowy, dwa razy wpadamy na płytę aby po gonić bramkarza gospodarzy. Do nas nikt nie przyjechał.

Obecny sezon III liga (jesteśmy beniaminkiem)

- GÓRNIK ŁĘDZINY** - 40 osób - kibiców miejscowych bardzo mało /dzielnica Tych/.
- GKS JASTRZĘBIE** - 35 osób - miejscowi się odgrązali, ale na tym się skończyło. Dziwne, my ich zawsze lejemy w Bielsku.B., a oni nie - dużo policji.
- ODRA OPOLE** - 9 osób - do tego meczu był cichy układ. Odra zerwała go. Pobili naszych więc czekamy na nich w Bielsku.

To są te lepsze wyjazdy, reszta bez znaczenia. Byliśmy na wszystkich meczach wyjazdowych oprócz Metalu Kluczbork.

Jak na razie do Bielska nie przyjechał nikt prócz GKS Tychy -wróg nr 1.

Mecz **BKS STAL - GKS TYCHY**. Z Tysovi przyjechało 100 osób, zaatakowali ich na dworcu B.B. Lipnik, piękny był widok gdy wiali, jak zwykle pomogła im policja z Bielska /która nas bardzo nie lubi/. Na meczu zdobyliśmy ich flagi, które zostały później spalone. U nas w Bielsku GKS Tychy jest "kochany" tak jak w Gdańsku Arka Gdynia.



Z Krakowa na mecz do Mielca wybierało się trochę ludzi. Pewne było, że pojedzie duża grupa kiboli spod znaku "BIAŁEJ GWIAZDY". Miały też pojechać Gumiory oraz Żydzi.

O 15.40 z dworca głównego PKP miał odjechać specjalny pociąg ułatwiający fanom-podróżnikom dojazd na mecz.

Niestety nie zjawili się kibole Hutnika ani Cracovii. Szkoda bo czatowaliśmy żeby ich "przywitać". Na zewnątrz pociągu powywieszaliśmy flagi, i ze śpiewem na ustach odjechalśmy na mecz ostatniej szansy dla wszystkich.

Przy wódce i jabolach czas szybko płynie, więc krzyknąłem :
"Stacja Mielec Barany, wysiadać, idziemy na piwo !"

Przy okazji skasowaliśmy dwa biało-niebieskie szaliki.

Nieźle już podchmieleni weszliśmy na stadion, przemycając jeszcze trochę alkoholu. Wszyscy wchodzili na najtańsze bilety, które kosztowały trzy dychy. Policja gdy nas widziała to była nieźle przestraszona. Przemycną wódkę i wino piliśmy na oczach policji, która była tak wydygana, że bała się pogrozić nawet palcem.

Na sektorze było nas jakieś 200 typa plus około 50 szalikowców Polonii Przemyśl; też zresztą niezłych zadymiarzy.

Bramki niestety nie widziałem, ponieważ akurat w tym momencie poszedłem oddać mocz.

Każdy kto oglądał mecz w telewizji widział kibiców Stali, Siarki (której było ok. 50 osób), Igłopolu (50 osób), Wiślaki (50 osób) i Cracovii, którzy przyjechali samochodami.

A nas nie było widać, bo sektor, w którym siedzieliśmy leżał po przeciwległej stronie stadionu (nie filmowanej).

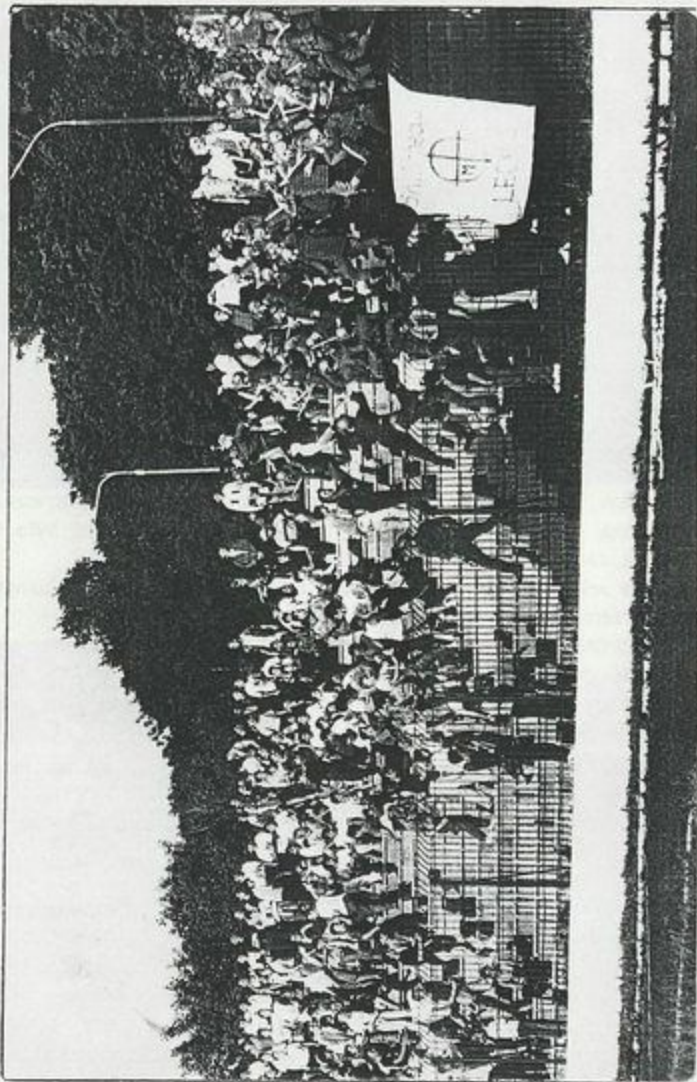
Grunt, że POLSKA wygrała z Azerami.

Taki był ten wyjazd.



STACH





LECHIA GDAŃSK - ARKA GDYŃIA

Pojedynki derbowe między LECHIA i ARKA zawsze nawoływały do pełnej mobilizacji w szeregach kibiców obu drużyn. Podejrzewam, że każdy pseudokibic podążający na ten mecz odczuwał pragnienie wywołania jakiejś awantury, w której można było by cisnąć brecha czy kamieniem w kierunku największego wroga - policjanta lub kibica użył przeciwniej.

Niestety ostatnimi czasy coraz trudniej jest o wykręcenie ciekawszego dymu głównie za sprawą glin, choć nie tylko.

Wszyscy dobrze przecież wiemy jakie kary finansowe za takie "zabawy" nakładają na kluby "wyrzutki" z PZPN-u.

Tym razem na Traugutta przyjechało około 2000 fanów żółto-niebieskich (śledzi). Przewidywaliśmy, że przybędą taką ekipą. Szczerze mówiąc to byłibyśmy nieźle zdziwieni gdyby wpadło ich mniej. W końcu Arka to nie Bałtyk.

Nasz młyn liczył sobie około 2500 głów (czyli mniej niż zwykle). Na całym stadionie zasiadło zaś ok. 7500 widzów.

Wraz z pierwszym gwizdkiem sędziego rozpoczął się głośny doping z obu stron. Na razie trwała wojna tylko na słowa.

"ARKA GDYNIA KURWA ŚWINIA",

"LECHIA GDAŃSK KURWA SZAJŚ"

Hasła te przewijały się niejednokrotnie przez usta kibiców gdańskiej LECHII i gdyńskiej ARKI.

Ok. 30 min. meczu: LECHIA zdobywa pierwszą bramkę w tym spotkaniu !

W naszym obozie niesamowita, zrozumiała zresztą radość. Kilka chwil po tym przyszedł czas na przerwę. Minęła ona spokojnie.

Wreszcie druga połowa derbowego pojedynku.

Takiego dopingu może pozazdrościć niejeden klub w Polsce. Po upływie kilku minut na tablicy (pod którą kiedyś spała legenda Zaspły - Pilar) widniał już wynik remisowy. Kibice żółto-niebieskich szaleją. Muszę przyznać, że bardzo podobały mi się "pokazy pirotechniczne" w ich wykonaniu.

Niestety ku naszemu niezadowoleniu parę minut później Arka zdobyła z rzutu karnego drugą bramkę.

Właśnie po tej bramce rozpoczęło się ...

Kilkudziesięciu najbardziej zdenerwowanych kibiców Lechii przeskoczyło plot i ruszyło w stronę sektora zajmowanego przez Arkowców. Od nich wyskoczyło też kilku klientów.

Za chwile napierdalanka, wtargnięcie psiarni i powrót w swoje strony.

Teraz widowisko przeniosło się z murawy na trybuny zajmowane przez biało-zielonych.

Nie wiem o co dokładnie poszło, ale po chwili ruszyła na nas cała gromada niebieskich durni. Na początku wiara trochę się cofnęła, ale zaraz po tym nastąpił atak. Totalna zadyma. Policja schowała się na chwile w pobliskim lasku. Cały czas leciał na nich grad kamieni. Scenariusz był cały czas taki sam: po ataku powrót i po chwili znowu natarcie na zasranych stróżów prawa.

W międzyczasie gdańscy piłkarze strzelili wyrównującego gola. Szał niesamowity. Wiara tym wynikiem nie jest w pełni usatysfakcjonowana, lecz do końcowego gwizdka pozostało jeszcze sporo czasu.

Efektom radości, po której kilkunastu kibiców biało-zielonych wbiegło na murawę by uściskać swoich pupili oraz wcześniejsza zadyma było przerwanie na kilkanaście minut meczu przez sędziego. Do końca meczu pozostało niewiele czasu, a każdy z nas pragnął zwycięstwa biało-zielonych.

Kibice Arki byli zaskoczeni naszymi popisami i do końca meczu siedzieli cicho w swoim sektorze. Tuż przed ostatnim gwizdkiem sędziego Lechia strzeliła trzecią zwycięską bramkę.

Cały stadion szaleje.

Po meczu nie działo się już nic godnego odnotowania poza drobnym obrzucaniem pociągu ze śledziami.

Na końcu wspomnę jeszcze o czymś co mnie bardzo zbulwersowało. Podczas gdy my toczyliśmy walkę z mętami kibice Arki skandowali:

"Gdzie jest ta Lechia, o kurwa gdzie jest ta Lechia".

Sądzę, że udawali ślepych kretów albo trzymali z policją. Sami jednak od dawna nie wykręcili żadnego dymu, będąc zawsze w cieniu Lechii. Takie zachowanie jest jakby wykroczeniem poza moralny regulamin kibicowski.



GILO

RUCH CHORZÓW

Młyn nasz liczy (w zależności od meczu) od 50 do 4000 osób na derbach. Jak wszędzie młynem rządzi SKINHEAD'S, ale nie tylko. Jest też dużo DISCOMANÓW i RAPPERÓW. PUNKI nie mają jako tako wjazdu na " RUCH " (z małymi wyjątkami).

Na meczu organizujemy mało akcji, ponieważ jest u nas pojebana psiarnia. Inaczej jest przed i po meczu. Na naszym stadionie można zauważyć flagi "DEUTSCHLAND", które przynoszą wstyd naszemu klubowi, ale na szczęście są też flagi "ENGLAND" (fanów WEST HAM, CHESEA, LIVERPOOL).

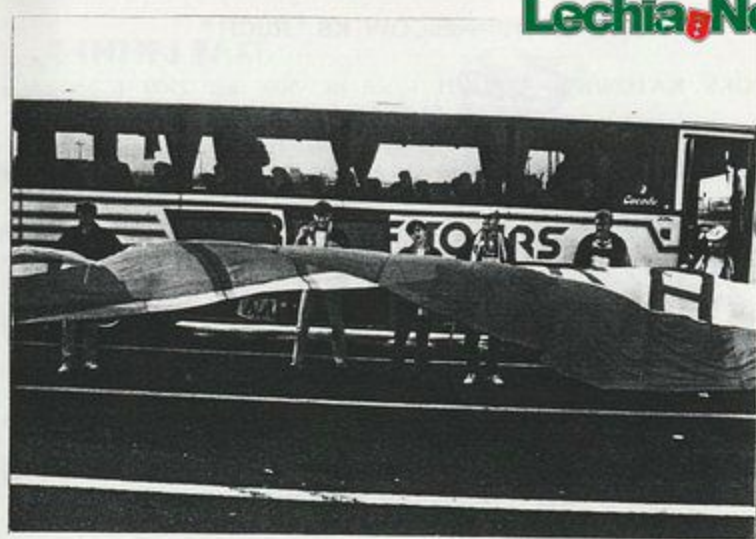
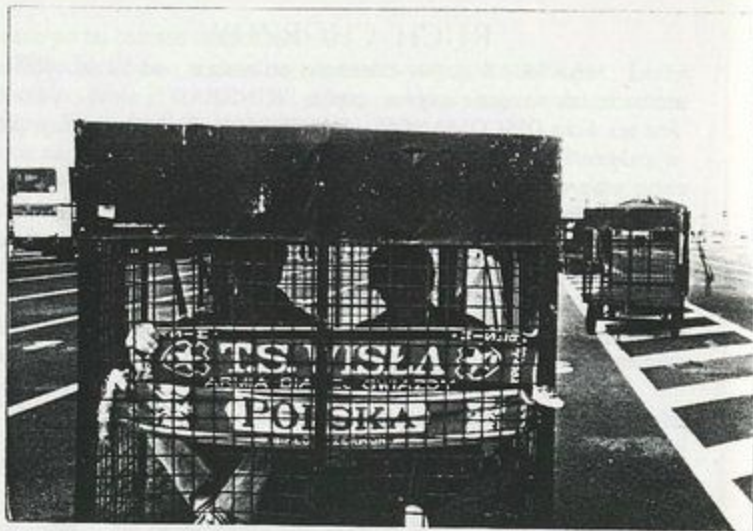
Na meczu jesteśmy wszyscy razem "SZWADRONAMI ŚMIERCI", chociaż zdarzają się zadymy z FOLCDEUTSCHAMI.

Kibol niebieskiej " R "



LECH - POGOŃ (kibice Lecha) - 24.08.94

WISŁACY
W
PORCIE



DROGA KIBICÓW WISŁY KRAKÓW NA WEMBLEY (ANGLIA - POLSKA)

..
N
M
O
R
Z
U



..
N
A
L
A
D
Z
I
C

..
I
N
A
S
T
A
D
I
O
N
I
E

- GKS KATOWICE - RUCH - ich ok. 500, nas 2500 (przyjeżdża ELANA w liczbie 30 osób);
- RUCH - STAL MIELEC - 0 kiboli MIELCA;
- SOKÓŁ PNIEWY - RUCH - 150 osób, w Poznaniu mała zadyma z RTS (kroimy dwa szale);
- RUCH - LKS - z Łodzi 15 osób (!);
- POGOŃ SZCZECIN - RUCH - z Katowic wyjeżdża 120 osób, a dojeżdża tylko 68. Pozostałych 50 zostaje zatrzymanych w Opolu i dostaje niezły wpierdol od psiami;
- RUCH - GÓRNIK ZABRZE - KSG zjawia się w sile 3500 "szala". W drugiej połowie napierdalamy się z psami; jeden ma złamany nos po uderzeniu bębniem. Kibole KSG są OK!, w czasie zadymy śpiewają " policja, milicja jeden chuj ! "
- LECH - RUCH - 130 typa + 5-u gości z ELANY, którzy tracą flagę w tramwaju;
- RUCH - PETROCHEMIA - 0 kiboli z Płocka;
- STAL ST. WOLA - RUCH - 80 osób;kradniemy dużą flagę z napisem: " FANATIC ST. WOLA ", lecz stalcówka trzyma z glinami i musimy ją oddać. Po drodze spotykamy RADOMIAK i proponujemy sztafeta; jednak ze względu na małą ilość kibiców jeżdżących na wyjazdy wstrzymujemy się do meczu LEGIA-RUCH;
- HUTNIK KRAKÓW - RUCH - pojechało nas 100 osób; przed kasami zabieramy zajebistą flagę, ale oni także lubią policję. Piętnastu kiboli dojeżdża później, gdyż zostali zaatakowani przez CRACOVIE, ale wpadły psy;
- RUCH - RAKÓW - z Częstochowy przyjechało ok. 100 osób; po meczu psy i ONI dostali wpierdol. Pociąg rozjebany w mak, dwóch gości zatrzymuje mętownia.



KIBOL NIEBIESKIEJ " R "

Z INNEJ PAKI



Wywiad przeprowadzony na dniach z kibicem ARKI i kibicem BAŁTYKU:

PUZON : *Co sądzicie o domniemanej fuzji Arki i Bałtyku ?*

MARCIN (BAŁTYK) : Dobrze powiedziane "domniemanej", chociaż w przypadku Bałtyku byłaby to niezła sprawa. Oczywiście tylko dla klubu.

WOJTEK (ARKA) : Chodzą słuchy, że to już na sto procent, ale ja w to nie wierze. Wydaje mi się, że Arce nie wyszłoby to na dobre. Podobno ten nowy "twór" ma być sponsorowany w dużej części przez miasto. Ale jak to jest z gdyńskimi sponsorami każdy wie. Obiecują góry złota, a jak co do czego to echo.

PUZON : *Marcin, powiedziałeś, że byłaby to niezła sprawa, ale tylko dla klubu. Co się stanie z kibicami obu zespołów ?. Przecież trwa wojna między wami.*

MARCIN : Sądę, że gdyby doszło do połączenia obu teamów to "dziadki" by sobie trochę pokrzyczały, ale to wszystko. Szczyłe po kilku meczach siedziałyby razem i wykrzykiwały wspólnie nową nazwę zespołu. Gorzej się sprawa przedstawia z młodzieżą i tak zwaną "starą gwardią". Animozje są zbyt duże.

WOJTEK : Całkowicie się zgadzam z przedmówcą co do szczyli i gwardii, ale "dziadki" to też kibice, i to czasami od ładnych dziesiątek lat. Wielu mogłoby się nie przyzwyczaić do nowej sytuacji.

PUZON : *Dlaczego mas media tak bardzo rozpisują się nad fuzją, a działacze obu zespołów milczą ?*

MARCIN : Mas media to psy. Oni zawsze wietrzą jakąś sensację. Działacze - sądę, że dobrze, że nie mówią o sprawach do końca nie wyjaśnionych. Po co lać wodę.

WOJTEK : O pismakach lepiej nic nie mówić. A działacze, sprawa nie jest jeszcze wiadoma, niech na razie milczą - to dobrze, że nic nie piszą.

PUZON : *Jeżeli doszłoby do fuzji to podobno mecze mają być rozgrywane na stadionie Bałtyku. Czy to dobrze ? Co się stanie wtedy ze stadionem Arki ?*

MARCIN : To jeszcze nic, że na stadionie Bałtyku, podobno wszystkie mecze mają być rozgrywane przy sztucznym świetle. Kto rozpoczyna takie ploty, tego nie wiem, ale musi być to ktoś bardzo wpływowy, albo jakiś znany kibic, bo już wiele osób o tym słyszało z różnych źródeł.

WOJTEK : Na Bałtyku z jednej strony dobrze, z drugiej źle. Bałtyk ma mały stadion, ale ładny, lecz żal naszego. Wydaje mi się, że nasz stadion jak coś, to przejmie miasto i zrobi tam jakiś żydowski targ.

PUZON : *Czy sądzicie, że jeśli dojdzie do połączenia to nowa drużyna ma szanse walki o pierwszą ligę ?*

MARCIN : Sądzę, że połączone siły Bałtyku i Arki miałyby duże szanse.

WOJTEK : Tak. Szanse by były nawet duże. W II lidze sądzę, że niewiele zespołów mogłoby nam zagrozić, zarówno na boisku jak i poza nim.

PUZON : *Czy kiedykolwiek możliwe jest zakończenie wojny między trójmiejskimi drużynami ?*

MARCIN : Sądzę, że gdyby fuzja Arki i Bałtyku doszła do skutku to po kilku latach w Gdyni panowałaby już jako taki spokój, ale wojna z Gdańskiem będzie zawsze trwać. Lechia to po prostu wróg numer jeden w naszym rankingu.

WOJTEK : Wojna pomiędzy nami (Arka), a Bałtykiem to jedynie próba sił i walka o dominację w Gdyni. Za to, stosunek z Lechią, to już inna sprawa. My się po prostu nienawidzimy. Sądzę, że gdyby na derbach ktoś dał mi karabin to powystrelałbym wszystkich Lechistów. Nie dlatego, że są złymi ludźmi; na co dzień spotykam się z nimi, mam kilku b.dobrych znajomych kibiców Lechii, ale ...

PUZON : *Dzięki za wywiad, co chcielibyście powiedzieć na koniec ?*

MARCIN : Pozdrowienia dla wszystkich kibiców Bałtyku, **przepraszam jeżeli moje słowa kogoś uraziły**, ale w takich sprawach trudno być bezstronnym, zwłaszcza jeżeli się jest z nimi emocjonalnie związanym.

WOJTEK : Czółko dla wszystkich sympatyków Arki.

Wywiad z Marcinem i Wojtkiem

(ksywy i adresy do wiadomości redakcji)

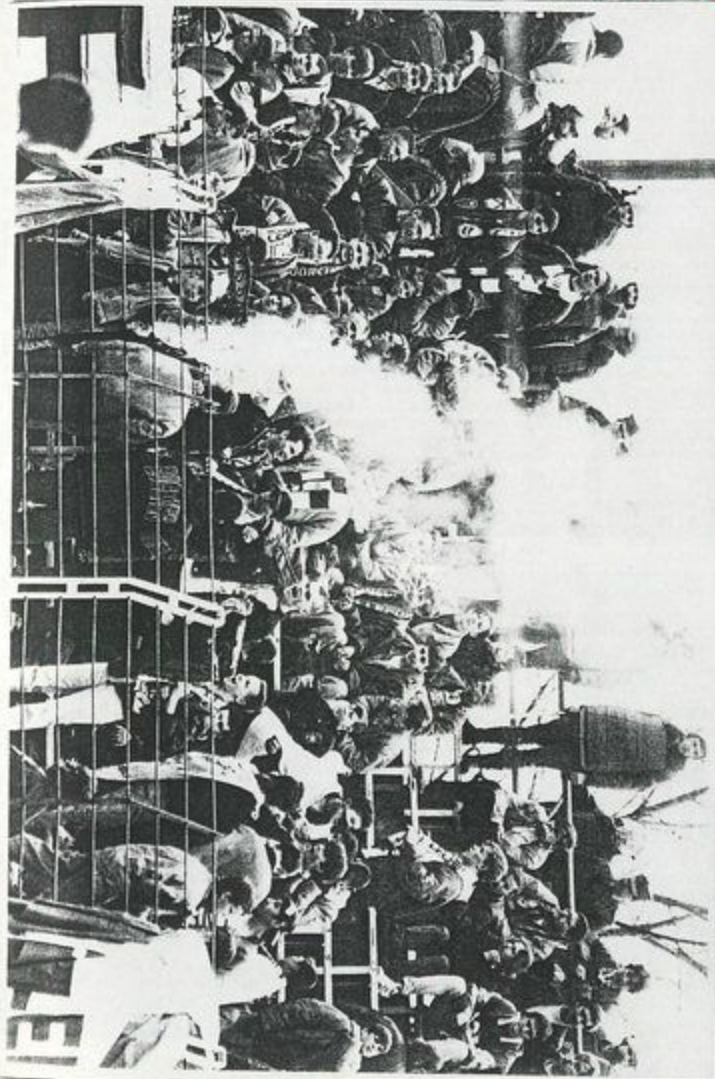
przeprowadził specjalnie dla gdańskiego

miesięcznika **"PIŁKARSCY KIBICE"**

PUZON



© HUBERT



Bij kibola!

Ich strony rewolucja nam raczej nie grozi, ani tym bardziej wojna domowa. Co najwyżej - polymane lawki, rozbite samochody, wyluczone zabywki wystawowe sklepów...

Na policje narzekamy wszyscy. Gdy jest potrzebna, zazwyczaj jej nie ma. Złodziejce kradną nam bezkarnie samochody, rabują mieszkania, wieczorami na ulicach można oberwać po głowie, rosyjski i polscy „mafioso” paradują wręcz z pistoletami w dłoniach... Policjanci się ponoć boją. I narzekają na brak wszystkiego - ustaw prawnych, samochodów, nowoczesnego sprzętu, mundurów...

Ciekawe, że tych braków oraz strachu nie widzi się u nich, gdy pacyfikują grupy młodocianych „szalikowców”. Z okien redakcji widzieliśmy jak warszawscy „prewencjiści” (od oddziałów prewencji) masakrowali palami kibiców Widzewa. Dodam, że zupełnie niepotrzebnie, bo dzieciaki z miasta Łodzi nie były skore do awan-

Redaktor Krzysztof Mroziwicz w telewizyjnym programie „Gorąca linia” (emisja 9 sierpnia 1993) przeprowadził wywód, którego punktem wyjściowym uczynił niedawne głośne wydarzenia na festiwalu w Jarocinie oraz podobną bijatykę z policją podczas meczu Polska - Anglia na Stadionie Śląskim. W obu przypadkach w roli głównej wystąpiła młodzież. Zapewne w Chorzowie i w Jarocinie „zadymy” inicjowali ci sami osobnicy. Ich przynależność do subkultur młodzieżowych - punkowców, metalowców, skinów - nie ma tu większego znaczenia. To tylko kwestia nazwy; bowiem znaczna część ich „manifestów ideologicznych” wyraża to samo - nienawiść do państwa, społecznych hierarchii, kanonów obyczajowych, itd. Redaktor Mroziwicz na podstawie wydarzeń w Chorzowie i Jarocinie pokusił się o zdefiniowanie zjawiska, nazywając je „buntem mas” w odróżnieniu od „buntu elit”. Powołał się na przykład Hiszpanii z lat 30, postawił diagnozę - tak rodzi się wojna domowa, faszyzm (w domyśle - totalitarny reżim).

Bójki z policją na stadionach piłkarskich nie są czymś nowym, podobnie rzecz się ma z koncertami rockowymi. Nazywanie tego „buntem mas” jest chyba spórą przesyadą. „Szalikowcy” są wulgarni, agresywni, ale tylko w grupie i tylko przez pewien czas. Kończy się mecz, opadają emocje i grupa się rozpada, by znów zebrać się za tydzień. Ta grupa to tylko tłum wyrostków. Z



— Co sędzisz na temat opinii, że szalikowcy szkoda imnym, np. kiedy awanturowują się w tramwaju?

— Czasem rzeczywiście tak bywa. Sam tego nie lubię. Uważam, że jeśli chce się być nieustraszonym chuliganem, to powinno się szukać godnych siebie przeciwników, a nie spokojnych ludzi. Na szczęście coraz więcej jest we Wrocławiu osób myślących w podobny sposób. Ma na to wpływ również postępowanie „nabojki”, czyli starszych szalikowców, których policja nazywała ostatnio „Klubem Seniora”. Temperujemy młodzieży w licznych wypadkach.

— Czy szalikowcy Śląska przyznają się do degradacji respektu do II ligi?

— ... (śmiech). Gdyby nie te straszne upiory w szalikach, to na mecz Śląska nie przychodziłby już prawie nikt. Później tym w minionym sezonie zamknięte stadiony mieli również obaj mistrzowie, boiskowcy - Legia i ten z „zielonego stołka”. — Lech. Oczywiście, można sobie dowolnie fonglować liczbami. Mówiło się najpierw o 400 milionach groszów spowodowanych przez lekcję, ostatnio stawkę podniesiono do 600 mln. Z tego wynika, że gdyby nie utopione pieniądze na wysypisku śmieci budując stadion przy ul. Skarbowców, to Śląsk powinien od kilku lat serijnie zdobywać tytuł mistrzowski.

— Jakże są podstawowe różnice w zadaniach, które jesienią były w Toruniu, Gorzowie i Głogowie?

— Świat w szalikowcach bierze się tyle agresji?

— A dlaczego mówimy, że tylko w szalikowcach? Jeseli np. dziennikarz pisze w „Słowie Sportowym”, że może być bez zadym, to również dobrze można przejść przez życie bez seksu, alkoholu, śpiewu, zabawy i muzyki. Tylko po co w ogóle wiedzieć żyć? Wracając do pytania: agresja jest jednym ze składników osobowości: współczesnego człowieka, a nie tylko szalikowca.

— Dlaczego zamiast walnąć po zębach nie pódzielić z kibicami innych klubów na pięć?

— Działalność prawo, które na linii kibole - kibice jest akceptowane. Oczywiście zdarzają się wyjątki, np. w Głogowie poszli do nas kibice Śląska, fani lubuskiego Zagłębia. Czasami można znaleźć wspólny język.

Senior - chuligan

— Co jest najważniejsze w subkulturze szalikowców?

— Naj?... Nie wiem. Dla jednych przynależność do zorganizowanej grupy, dla innych sukces drużyny. Inni za najważniejsze uznają reakcje trybun lub uniformizację (wszystko w jednakowych barwach). Jest to hobby i dla wojażerów, i dla domatorów.

— Jak wygląda prawda o wykładzie podzięciem na mecz Chrobry - Śląsk w Głogowie? Czy zniszczyliście wagony?

— Było zero zniszczeń, natomiast wiele agresji ze strony policji, głównie legnickiej, choć i wrocławskich antyterrorystów.

— Czy wystosowaliście apel do PAP prostujący nieprawdziwe informacje o was, rozpowszechniane w prasie?

— Tak, ale, niestety, nasz komunikat przepadł w niebycie.

— W Toruniu policja zupełnie nie panowała nad sytuacją, a z kolei miejscowi fani postawili sobie za punkt honoru zdobyć szalik kibiców Wielkiego Śląska. Byli jednak na to zbyt słabi. Wiecej bliska-wicznie z myślących stali się zwierzyna.

— W Gorzowie poszło o flagę, a tuż przed końcem przegrywanego meczu chłopcy po prostu chcieli pomóc drużynie. Pokutowało myślenie: wybiec na boisko, a sędzia przerwie mecz i będzie walkower dla Śląska. Po prostu za bardzo kochamy swój klub, by móc pogodzić się z jego porażkami.

— Głogów to jedynie „fakt prawowy” - jak mawiają politycy. Nie ma o czym mówić, może jedynie o tym, że komus zależało, aby nas pokazać jako zboczeńców.



— Co sędzisz o opiniach niektórych dziennikarzy, że szalikowców należy doedukować pałkami?

— Gdybyśmy poszli tym tropem, to skłaniałbyśmy się w kierunku państwa totalitarnego, z odpowiedzialnością zbiorową wobec prawa. Czy o to chodzi?

Z ROMANEM ZIELINSKIM, autorem książki „Pamiętnik kibica” rozmawiał
WOJCIECH WALCZAK

tur z policjantami, widząc w nich jedynie ochrone przed krążącym w niewielkim oddaleniu watahami kibiców Legii. A mimo to funkcjonariusze walili ich palami gdzie popadło, również po głowach, a także kopali wcale nie letnimi przecięc pantoflami. Ta nienawiść mundurowych była bardziej przerażająca niż rozwydrzenie kibiców. Przed agresją „szalikowców” może nas obronić sama obecność policji, przed agresją policjantów nie chroni nas już nikt. Chyba że my sami. Ale wówczas mamy do czynienia właśnie z „buntem mas”, z rewolucją, wojną domową, itd.

— Obserwując oddział policji pilnujący (?) kibiców Widzewa, nie mogłem doszukać się w nim ubóstwa. Zachodnie samochody, kamizelki kuloodporne, helmy, tarcze, palki, czyste mundury, a chłopcy odzwienili, rofil, nawet nieźle wysportowani, odważnie wkraczający w tłum. Gdyby tak porobić z nich przepisowe trzyosobowe patrole, Warszawa na pewno stałaby się miastem bezpiecznym. Niestety, „ktos” uznał, że groźniejsi od złodziei i bandytów są gówniarze w kolorowych szalikach. Taki gówniarz raz trafiony pałką policyjną przestaje się jej bać, za to hodoje w sobie nienawiść do tego, który go uderzył. Ci wszyscy biec dziś bezkarnie „szalikowcy”. Kiedyś dorosną. Ale czy wyrosną z tej nienawiści?

Krew na parkiecie



Takie flagi?!

To nie są zdjęcia z Hamburga, Monachium czy innego Bochum. To są zdjęcia z polskiego stadionu, z polskiego Śląska, a dokładnie z Chorzowa! Parkan oddzielający boisko od trybun przysrajają takie oto transparenty i flagi. Nie tylko zresztą stadion Ruchu odwiedzają tacy dziwni sympatycy... Również w Zabrze, Katowicach, Bytomiu nie brakuje oszołomów. A co na to władze klubów? Ze zdjęć wynika, że są...ślepe.

(Had)



Fot. Wojciech Hadej

Sobotni mecz Kolejarza z BKS rozpoczął się... rzuconą na parkiet petardą i to zapowiadało już nieszczęście. Tym bardziej, że na obiekcie Kolejarza nie było ani... jednego policjanta. I rzeczywiście za chwilę rozgorzały na trybunach walki, w których uczestniczyli młodociani, pijani pseudokibice obu drużyn. Rozwydrzonej bandy nie sposób było uspokoić. Poszły w ruch pasy, rzucono w stronę parkietu gaśnicę i krzesłami. Mecz oczywiście przerwano, ale walki trwały, a policji wciąż nie było widać. Przyjechała dopiero za pół godziny, gdy sytuacja już nieco się uspokoiła, ale trener Matlak zupełnie słusznie uznał, że w takich warunkach kontynuowanie spotkania nie ma sensu. Do całej sprawy ustosunkowuje się Wydział Gier i Dyscypliny PZPS.

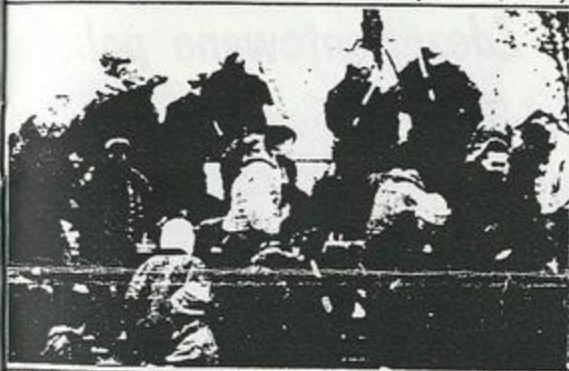
Na siatkówce bardzo rzadko dochodzi do tego rodzaju ekscesów, ale mecze Kolejarza z BKS mają już nieklubową historię. Kilka lat temu wracające z meczu w Katowicach bieleńczanki obrzucono cegłkami, niszcząc autokar i raniąc zawodniczkę. Teraz też w autokarze BKS wybito szybę. Znowu komuś zabrakło wyobraźni. Kolejarz kilkakrotnie wysyłał prośby o zabezpieczenie tego meczu, kierowniczka sekcji Grażyna Piętkowska osobiście poszła w czwartek na komendę. Policja tłumaczyła się szczepnością sił, a jak można było usłyszeć na hali, gros sił policyjnych zaangażowano w ochronę wizyty premiera na Śląsku. Na szczęście obyło się bez ofiar śmiertelnych, a kilku poszkodowanych trafiło do szpitala. Najbardziej ucierpiał jeden z walczących, który długo leżał w narodziłku parkietu, gdzie została duża plama krwi. W niedziele była już poltwa i mecz przebiegał w normalnej atmosferze. Mielijmy nadzieję, że z sobotniego spotkania wyciągnięte zostaną wnioski na przyszłość. Choćby, gdy oglądają się młodzi ludzie nieświadomi się kibicami sportowymi, to człowiek ogarnia przerażenie, że pod koniec XX wieku ludzie zachowują się jak w epoce kamienia łupanego. (mec)

W poprzednim odcinku naszego cyklu, szalikowe kibole Śląska (czyli normalni ludzie, jak ja i Ty, Czytelniku) "Toni", "Piwko", "Małolat", Romek Zieliński tak się zagalopowali w przedstawieniu siebie w pozytywnym świetle, że omal nie wziąłem ich za "rodziny klub dzentelmena", w którym obowiązują jasne reguły gry.

Skąd się bierze o was taka fatalna opinia?

- Jesteśmy - odpowiadają szalikowcy - agresywniejsi niż większość fan-klubów piłkarskich czy żużlowych. Nie damy sobie dmuchać w kaszę, gdy np. ktoś z Wałbrzcha krzyknie we Wrocławiu: "Wrocław to ch...e, we Wrocławiu Wałbrzych panuje". Wówczas większość z nas reaguje naturalnie i skacze nam tym do gardła. Poza tym

fuskać, rozpoznać w pomarańczowym tłumie. Teraz we "flejersach" chadzący małolaty i starsi, punki, dziewczyny, chuligani, niekoniecznie skini, niekoniecznie kibice. Jest ze sto tysięcy różnych ugrupowań skinów-nacjonalistów, kibole i inni, ale generalnie z nimi mamy zgodę. Nie ma zgody z punkami, którzy nas nie lubią odkaś skumpłowali się ze skinami. Bywają więc z tego powodu zadymy. Niejeden szalikowiec Śląska stracił zęby, gdy spotkał kilku punków, i niejeden punk stracił zęby i "skalę" w potyczce z kibolami. Metalowcy i hippisi są nam obojętni. Nie wiemy, jak jest w innych miastach. W Gdańsku np. kibice futbolowi leją wszystkich jak leci. My natomiast nie nastawiamy się z góry negatywnie do szalikowców z innych miast, z który-



chłopaki lubią alkohol, który zawsze dodaje agresji. Jesteśmy zorganizowani, ale niesubordynowani.

Skąd się wzięli u was skini pomarańczowe (lotnicze) kurtki "flejersy" (oznaczające ponoć wnerwionego skina)?

- "Flejersy" wprowadzili na stadion skini. Normalnie są to czarne kurtki, czasem zielone, bordowe, lecz gdy się je obróci o mają kolor pomarańczowy. I rzeczywiście zakładają się na stronę pomarańczową, gdy w powietrzu wisi awantura. Widać ją na stadionie, bo w razie zadymy, kiedy grupa jest tak samo ubrana, to trudno coś udowodnić konkretnej, pojedynczej osobie, nie tak łatwo przecieć ją wy-

mi nie mieliśmy przedtem kontaktu (negatywnego). Jeśli nie nawywiają, są nam obojętni i nie lejemy ich. Jak mają łosę, to nawet pójdziemy z nimi na wódkę. Tymczasem - zobacz - nie mieliśmy do tego sezonu bliższej styczności z Torunem, Górzem, Gliwogiem, a gdy tam przyjechalismy, to na murach, chodnikach, na stadionie i wokół niego zobaczyliśmy napisy: "Śląsk k... i ch..." itp. Trudno, że byśmy się nie zagotowali.

W jakim więc procencie jesteście kibicami piłkarskimi, oglądającymi futbolowe widowiska, a w jakim namiętnymi poszukiwaczami zadymy?

- Dla 90% naszej grupy najistotniejszy jest korzystny dla

Śląska wynik meczu i dobra gra naszej drużyny. Być może 10% grupy jest takie, że się chce wyłączenie napić i lać kogoś w mordę. Jeździ na wyjazdowe mecze WKS dla kumpi, draki i gorzały. Gdyby warunkiem zdobycia np. Pucharu Europy przez Śląsk było niepowodowanie awantur na stadionie, wówczas w sposób maksymalny staralibyśmy się zachować spokój, nie prowokowalibyśmy zadymy, aczkolwiek gdyby nas zaatakowano, to byśmy napastnikom oddali. Nikt nie lubi jak go leją.

"Najczęściej ostatnio zadawanym kibicom pytaniem jest: "Skąd się w was bierze tyle agresji?" (...) Tacy jesteśmy my, nie tylko kibice. Takie jest całe społeczeństwo. Przecież to nie szkalniczkiego wina, że nie zdążył, lecz autobusu, zegarka. I jeszcze wścieka nas to cholera wspomnienie. Każda dziedzina życia, każde środowisko. Zawszą nadchodzi hordy takich, co to gotowi są wpaść w złość, gdy coś nie po ich myśli. Dzieciaki drą się wniebogłosy, gdyż matka nie chce mu kupić nowej zabawki i ta sama matka tłukać malca, bo ubrudził się jedząc czekoladkę. Szef w pracy klnący na lewo i prawo, gdyż zepsuł mu się telefon. Zjemy w tym świecie, potem idziemy na stadion i tam mamy być cisi i grzeczni. A u was, drodzy, zadający sobie to pytanie, skąd się wzięło tyle agresji?" - to fragment, moim zdaniem sportowej książki roku 1993, autorstwa Romana Zielińskiego, zatytułowanej "Pamiętnik kibica - ludzie z piętnem Heysel".

Za tydzień, w ostatnim odcinku "Polubić szalikowca": o tym, czy kibole Śląska spuścili tę drużynę do II ligi, o rzuceniu... saturatorem, o krokodylach w górzskim akwarium z rybkami i zabawie "terrorystek" oraz policjantów w pałowie kibiców.

BARTŁOMIEJ CZEKANOWSKI
P.S. Podobno niektórzy działacze Śląska, nie rozumiejący idei moich tekstów, powiadają, że pewnie piszę je bez gnojenia szalikowców, gdyż ci mnie... terroryzują lub szantażują! Te brednie świadczą tylko o tym, że pewni działacze są nie-reformowalni.

Porozmawiamy, jeżeli przeżyje...

Wobec fatalnej postawy reprezentacji Polski Jedyną szansą na jakikolwiek sukces polskiej piłki nożnej stały się rozgrywki o europejskie puchary. Największe oczekiwania wzięto z występami warszawskiej Legii. Po 0:1 na własnym boisku z Hajdukami Split nadzieje na występ w Lidze Mistrzów opadły, ale przed grającymi doskonale s kontry legionistami jest jesz-

cze szansa w meczu rewanżowym. Do Splitu wybierają się także sympatycy stołeczno-go zespołu.

— Będzie to najniebezpieczniejszy wyjazd w całym 25-letnim istnieniu ruchu kibicowskiego w Polsce — powiedział nam Jacek, szalikowiec Legii z kilkunastoletnim stażem „wyjazdowym”. — Z Chorwami będziemy mieli, niestety, niezgodę. Już w Warszawie nam to zapowiedziano. Byliśmy do nich nastawieni przyjaźnie, ale kibice Hajduka, którzy przyjechali do Warszawy w

sile 3 autobusów, chcieli się bój. Chodzili bandami po mieście, zaczepiali ludzi, a trafili na „swoich”. Wygrażali się, że data meczu będzie czasem kibicowskiego rewanżu. A Chorwacja to przecież kraj wojny. Organizujemy wyjazd autokarem do Splitu, a szef firmy, z którą się dogadywaliśmy, nagie stwierdził, że boi się jechać.

Jeżeli przeżyje, podzieli się wrzaskami z wyjazdu, na który ruszamy w poniedziałek.

(teli)

Wrzutka z autu

Zdezorientowana policja

A swoją drogą to dziwne, że nikt warszawskim chuliganom w tym nie przeszkadzał. Pamiętam, że kilka lat temu rozrabiającym gdzie się tylko dało sympatykom Śląska towarzyszyli wrocławscy policjanci. Wsiadali z nimi do pociągu i na docelowej stacji przekazywali kibiców pod opiekę suwych poznańskich czy krakowskich kolegów. Po meczu zaś eskortowali ich z powrotem. Dzięki temu cało dojeżdżali do celu nie tylko wagony, ale przede wszystkim jeżdżący nimi ludzie.

Choć awanturnictwo warszawskich kibiców jest powszechnie znane, to nad morze jechali sami. Policjanci czekali na nich dopiero w Szczecinie. Zwarci, silni, gorący, w sile trzystu chłopów. Warszawiaków było zaledwie dwustu. Mobilizacja szczecińskich policjantów, zapewne kosztowna dla chudego resortowego budżetu, okazała się jednak zupełnie niepotrzebna. Między kibicami Legii i Pogoń jest bowiem zawarty „pokój”. Zamiast wzajemnych aktów agresji były uściski i poklepywanie po plecach.

Po piłkarskich derbach Trójmiasta

musiło miało miejsce w Wrszcu. Robowali i terwe

Lechia Net
mieni. Trzech funkcyjnaryszy zostało rannych. Zdola no utrzymany zniechu najbardziej agresywnych młodzieńców.

• Kamieniami w autokar z RFN

• Pociąg grozy • Atak na milicjantów

(Inf. wł.) Agresja zaczęła się już podczas meczu na Traugutta. Kibice Lechii prowokowali niby-sympatycy Bałtyku. I odwrotnie. Więcej zatem było niż pewne, że wczesnym popołudniem najlepiej trzymać się z daleka od alaj Zwiastwa we Wrszcu i kolejki SKM. Sprawdziło się...

Tuż po meczu grupy rozwydronzonych nastolatków przy Oporze Bałtyckiej na alei Zwy-

cięstwa zaatakowały kamieniami autokar z wycieczką z RFN. Wybili trzy szyby, nim kierowcy pojazdu udało się do słownie uciec przed agresją tłumy.

Burdy przeniosły się na teren SKM. Na przystanku Gdańsk-Politechnika zerwano w pociągu hamulce bezpieczeństwa i zaczęto dewastować wagony. Następnie zerwanie ha-

Pociąg grozy podał do Gdyni. Raz jeszcze zerwano hamulce na Zabłance. Skład tego pociągu dotarł do miejscyca przepraczenia w oślakaynym stanie.

Wczorajsze awantury nie były wyjątkiem. Chuliganstwo na stałe wpisuje się w „porawę” meczów. Zwiastwa piłkarzów. Co zrobić z tym fanatem? Może po prostu zamknąć — przynajmniej czasowo — trybuny i grać bez publiczności

(bart)

Jeszcze kilka lat temu kibice wrocławskiego Śląska sami siebie uznawali za najlepszych w kraju. Nie dlatego, że byli najbardziej zorganizowanymi spontanicznie reagującymi na trybunach piłkarskich stadionów itp., ale dlatego, że prali sympatyków innych drużyn nie wlezie. Zadyma gonila zadymę, bowiem wojnę wrocławscy fani toczyli bodajże ze wszystkimi, z wyjątkiem chyba tylko kibiców ŁKS. Najbardziej formę przybierały ich porachunki z pułennikami poznańskiego Lecha, co w jednym wypadku zakończyło się nawet śmiercią młodego człowieka. Wszystko to działo się, oczywiście, w imię miłości do „ukochanej drużyny swojej”

Choć wrocławscy kibice nadal do aniołów nie należą, to jednak — i całe szczęście — tak się stało — utracili królowy prymat; w wywoływaniu burd i bijatyk na rzecz chuliganerii warszawskiej, mianującej się fanatykami tamtejszej Legii. W ostatni weekend ci ostatni znowu dali znać o sobie. Jadąc na mecz do Szczecina, najpierw na dworcisku to Poznaniu skopali i spoiniowali faceta, który ich zdaniem miał być sympatykiem Lecha. Na stacji w Krzyżu z kolei, chyba jedynie dla zabawy, złamali rękę przypadkowej kobiecie. Na takim uciążliwym sobie nuczając jazdy pogamiem, terroryzowaniu podróżnych i demolowaniu wagonów szybko płynął im cenz-

Nie tyle dżwii w tej historyce fakt, że do pilnowania jednego kibica potrzeba w Polsce aż półtora policjanta (w Anglii czy Holandii jeden mundurowy przypada na 8-10 sympatyków przyjezdnej drużyny). Wiadomo, nasi stróżki w porządku są gorzej opłacani, słabiej „wypozyczeni w środki techniczne” itp. Zastanawia tylko jedno — jak to się dzieje, że wszystkowiedząca z reguły policja interweniuje w nadmiarze tam, gdzie jest kompletnie niepotrzebna, natomiast nie ma jej wtedy, gdy młodociane ostki dla zabawy turbują niewinnych ludzi?

Mają chyba rację ci, którzy mówią, że brak głównego komendanta szkodzi policji coraz bardziej.

STANISŁAW LEJDZ



Radość we Wronkach



WE WRONKACH: 9 godzin do me-dolci, ale dla policzki, jak i dżwiołcy onaj-życiary rzezy Alchona. Na podłazie przed pociągami rozrywki FK Ambr-6i Wronki zaprosiła sobie miłość w rzedowej dwojce polkarskiej H Hg. Be-nimodnie opano w wyścigu miły ni-rodziny. Kiedy przed sokiem FK Ambr-6i Wronki odżywał domowaj-6y rolę w polkarskiej H Hg, nie ma miły przegrywając, że podobnie będzie rok później. Już w H Hg wrogim owon-krzywie. W Hg stajonki nie są podob-6ywno podkasz mrozami Alchona o lo-6yrym ananasi. Z dżwiołconozgo przelęgno rozrywki H Hg wrogich wo-6y, że nadejły się on piłkarzom z Wronki.

Nazaj-życiary przedstawiający rodzinę Alchona w traktorze z dżwiołconozgo Gdyni onaj po Joz-6a onaj-życiary. Szo-onaj-życiary onaj na dżwiołconozgo Alchona w Wronkach. Wronki wronki. (woni)

Zadyma

tekst DARIUSZ PRZYBYLSKI

zdjęcia WINCENTY KOŁODZIEJSKI

Wrocławscy fani Śląska są dumni z tego, że pisze się o nich w gazetach. Jak i zawsze mają się dostać na czółwik gazet, skoro Śląsk spadł z 1. ligi, a w drugiej też nie blizszy forma? Wszędzie gdzie pojechali było "wesolo", dlaczego inaczej miało być w Głogowie?

Tu jednak na przyjęcie wrocławskich kibiców szykowano się znacznie wcześniej. Wcześniej i niezależnie od alarmujących informacji z innych miast, gdzie przebywała na gościnnych występach wrocławska młodzież. Komisarz Wiesław Palaszewski kierujący policyjną akcją zabezpieczenia meczu podkreśla bardzo dobrą współpracę klubów. Gdyby wcześniej potraktowano wrocławskich chuliganów poważnie i gdyby kluby podchodziły do tego, jak w Głogowie nie musielibyśmy teraz angażować tylu sił. My na naszym terenie nie dopuścimy by banda pseudokibiców zagrażała innym. Kiedyś trzeba przetrwać to pasmo rozrób.

Kilkanaście policyjnych nysiek, dwa opancerzone wozy z armatkami wodnymi, oddziały prewencji z Jawora, Legnicy, brygada antyterrorystyczna, psy to wszystko miało służyć temu, aby prawie pięć tysięcy

osób w spokoju mogło obejrzeć mecz.

W Polskę "poszedł" komunikat PAP-u o rzekomych zajściach na dworcu w Legnicy. W praktyce to dopiero właśnie tam, kiedy wrocławscy chuligani przeszli na nadzór legnickiej policji, po raz pierwszy tego dnia poważnie potraktowano ich wyczyny. Ze zdemolowanych już wagonów wyprowadzono pijanych, a także będących bez biletów młodych ludzi. Piętnastolatka z Wrocławia z zawartością 1,52 promila alkoholu we krwi, tuż sprzed bramy glogowskiego stadionu odwieziono do Izby Wyrzeczwiń. W Głogowie przyjęto ich 9, a w Legnicy 8.

Tuż za bramą stadionu, a jeszcze przed wejściem na trybunę, sygnał do ataku dał tegi młodzieniec uderzając jednego z policjantów. Do akcji natychmiast wkroczyła brygada antyterrorystyczna. Kilka minut przykładnego, ale koniecznego użycia siły pozwoliło na spokojne prowadzenie meczu. Policja oceniła liczbę wrocławian na trzysta osób, wypelnili oni jednak szczerze cały sektor, w którym jest 550 miejsc siedzących.

Do gości, niestety, "dostroili się" miejscowi szalikowcy, których było

zdecydowanie więcej niż zwyczaj. Już po meczu, tuż za bramą stadionu, przygotowali się do starcia z kibicami Śląska. Kiedy zorientowali się, że do niego nie dojdzie, bowiem gości przygotowywano do wyjazdu drugim wyjściem w kierunku stacji kolejowej w podglogowskim Krzepowie, zaatakowali policję kamieniami. Do akcji wkroczyli wozy z armatkami wodnymi, tłum młodocianych fanów rozorby rozproszono na pobliskie osiedle.

Niektórzy mogliby nazwać zgromadzenie policji na stadionie glogowskim przesadną demonstracją siły. Jednak tym razem przewidywania policji były jak najbardziej słuszne i należy się jej szóstka z wyobraźni. Gdyby w Głogowie zabezpieczenie meczu było takie jak w Toruniu czy w Gorzowie, mogłoby dojść do tragedii. Naprzeciwko siebie stanęłoby blisko tysięcy młodych fanatyków... W sobotę kolejny ciężki dzień pracy policji, 4 rzyby Miedź - Chrobry. Mimo tego komisarz Palaszewski obiecuje zapewnienie spokoju tym wszystkim..., którzy przyjdą na mecz.

Ps. Władze klubu MZKS Chrobry Głogów pragną podziękować policji za pomoc w organizacji meczu i zapewnienie bezpieczeństwa na trybunach.

Kibice „Jagi”

Kibice bielskiej „Jagielonii” mają dawne powachunki z fanami olsztyńskiego „Stomilu”. Jesteśmy odczynkami tych drużyn w Bielskusoku (wygrany przez olsztyńską zespół 2:1), stał się równocześnie naszą wojną kibiców. Tak miało być i w minionej sobotę w Olsztynie. Policja zmobilizowała większe siły, chce zapobiec ewentualnym buntom. Podjęte w porę środki ostrożności okazały się niepotrzebne. Powołał Kibice „Jagi” nie zjawili się na stadionie przy al. Piłsudskiego. Do Olsztyna wybrali się pościągami. Ich podróż nie przebiegała spokojnie. Passażerowie wagonów, terroryzowani pasażerami, wyciekła w inną zwycięstwa swego zespołu. Dojechali tylko do Piłsudskiego. Tam całą rozwydrzoną grupę wysadzono z pociągu. Dzięki temu mecz w Olsztynie mógł odbyć się w sportowej atmosferze.

Mnimo mądziej, że wybierający się do Piłsudskiego kibice nie dostarczają niepokojom organizatorom kłopotów. Pokazany, że stać nas na kulturalny dopływ.

jur

Lechia Net

Grochem o ścianę

I zdawać się, że w Olsztynie podoba meczu piłkarskiego Stomilu - Piłsudskiego. Wzrastają dołki, porażki, wyciekła w inną zwycięstwa swego zespołu. Dojechali tylko do Piłsudskiego. Tam całą rozwydrzoną grupę wysadzono z pociągu. Dzięki temu mecz w Olsztynie mógł odbyć się w sportowej atmosferze.

Mnimo mądziej, że wybierający się do Piłsudskiego kibice nie dostarczają niepokojom organizatorom kłopotów. Pokazany, że stać nas na kulturalny dopływ.

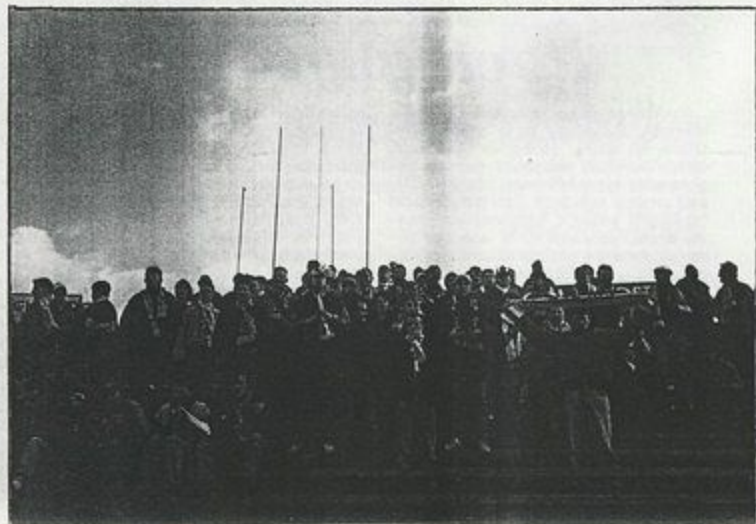
Pociąg grozy

Frekwencja na meczach Stomilu wzrasta. Świadczy to o zapotrzebowaniu na dobry futbol w Olsztynie. Coraz bardziej niepokoi jednak zachowanie się nielicznej, ale krzykwej grupy młodych (niestety) ludzi mających odwagę nazywać się fanami naszej jedenastki. W sobotni poranek, w dniu meczu Stomilu z Jagielonią, kilkudziesięciosobowa grupa nastolatków wybrała się do Białegostoku. Podczas podróży pociągami relacji Olsztyn - Elka część z nich po wycięciu alkoholu zaczęła demolować wagony, zaczęła podróżyć. W Orzyszu interweniowała specjalna grupa policji z Pizy. Prowodów i najbardziej agresywnych kandydatów na kibiców aresztowano. Akcja trwała kilkadziesiąt minut. Pociąg ruszył w dalszą trasę z 58-minutowym opóźnieniem. W Elku aresztowano kilku dalszych chuliga-

nów. W areszcie w Pizy przebywało sześć osób. (Przykre jest to, że z wyjątkiem jednego wandola pozostałe osoby są niepełnoletnie — w większości uczniowie olsztyńskich szkół średnich, a nawet (O ZGROZO), podstawowych.) Zakład Taboru PKP w Olsztynie obcaował straty materialne. Okazało się, że woznyż one ok. 30 milionów złotych. Jeden z trzech uszkodzonych wagonów trzeba było wycofać z eksploatacji. Straty związane z powyższymi w nim szymbami, porwanymi siedzeniami, połamanymi półkami i innymi uszkodzeniami oszacowano na 27 milionów. Dotychczas w składach pociągów wzięła olsztyńskiego brakowało trzydzieści jeden wagonów. Ten zniszczony przez „szalikowców” Stomilu jest trzydziestym drugim.



PETROCHEMIA - MOTOR (fanii Motoru) - 22.03.94



TEKSTY PIEŚNI



TEKSTY PIEŚNI WISŁY KRAKÓW

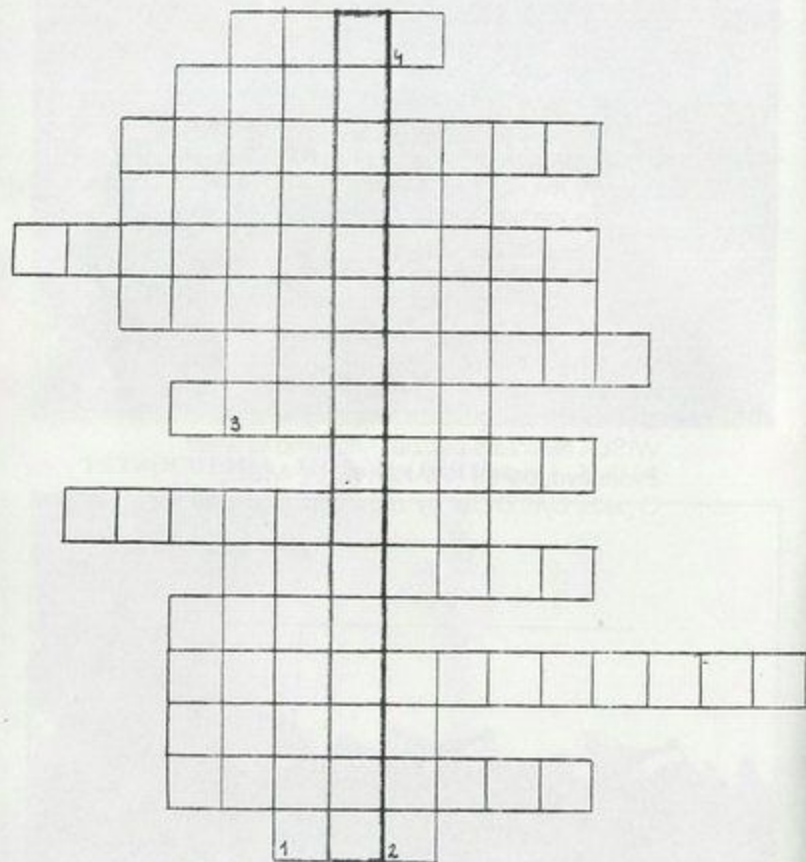
Biała gwiazda na niebie się mieni,
 Tak powstaje Wisły znak,
 Jej kibice są niezwycześni,
 Boi się ich cały świat;
 Boją się ich kibice angielscy,
 Boją się ich także holenderscy.

Hej WISEŁKO, WISEŁKO, WISEŁKO,
 Tyś najlepsza na świecie jest.

Gdy słońce po burzy wychodzi z za chmur,
 By nad Krakowem zaświecić znów,
 O jednym marzę o jednym wciąż śnię
 WISŁA mistrzem będzie, napewno to wiem.
 Życie bym dał za KRAKOWSKĄ WISŁĘ,
 O jakże bym chciał by znów była mistrzem.



ROZRYWKA :



KRZYŻÓWKA NR.3

1. FEDERACJA PIŁKARSKA, ALBO MOŻE BYĆ POD OKIEM
2. NAPOJ KIBICÓW.
3. NAPASTNIK *SPORTINGU L.*
4. DERBOWY RYWAŁ *LIVERPOOLU*.
5. PREZES *BAYERNUM*.
6. LIDER LIGI ANGIELSKIEJ (DO 19.11.94).
7. KLUB Z MADRYTU.
8. MA GO KAŻDY SZALIKOWIEC.
9. WISI NA PŁOCIE.
10. RYWAŁ *GKS-u KATOWICE* W PUCHARZE UEFA.
11. ERIC - SŁYNNY FRANCUSKI NAPASTNIK.
12. KSYWA ROMANA KOSECKIEGO.
13. DRUŻYNA MLEŚNIAKA I M.GIRUCIA.
14. NAPASTNIK *BAYERNUM*.
15. "PASY"
16. POLICJA



Tradycyjnie już, pierwsze trzy osoby, które przysła prawidłowe rozwiązanie hasła z pogrubionej ramki, otrzymają kolejny numer gazetki gratis. Natomiast pierwsza osoba, która przysła hasło ułożone z cyfr 1-4 otrzyma fotkę z derbów Trójmiasta. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adres podany we wstępie.

!!! REMEMBER !!! - THE SOONER THE BETTER !

A teraz coś o poprzedniej krzyżówce. Okazała się ona bardzo prosta sądząc po ilości nadesłanych rozwiązań. Hasło z liter brzmiało - **HOOLIGANS OI**, natomiast złożone z cyfr - **PIWO**. W porównaniu z pierwszą krzyżówką, ta była o wiele prostsza i każdy przysłał prawidłowe rozwiązanie obydwu haseł.

OTO LAUREACI:

HUBERT z Gdańska
 WALEK z Cekowa
 DEPTOL z Olkusza

Osoby te wygrały kolejny numer gazetki, który prześlemy im pocztą.

!!! GRATULUJEMY !!!

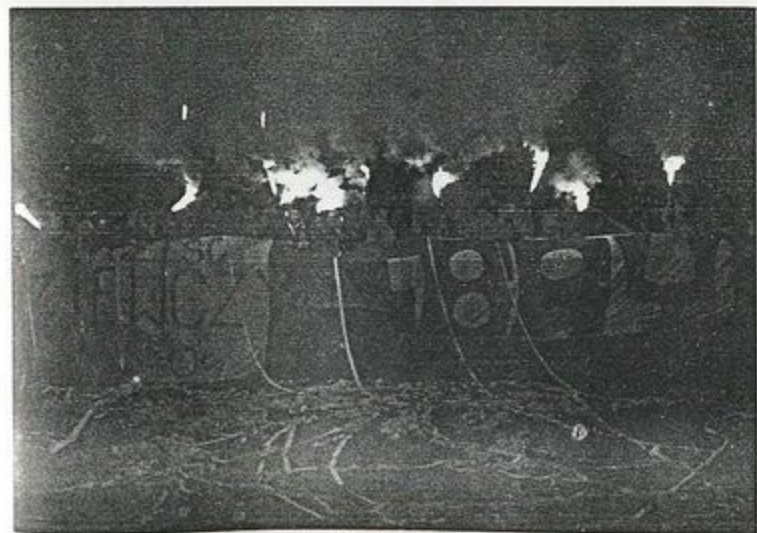
Wypada nam jeszcze dodać iż zwycięzcy przyszłej krzyżówki mają bankowo zagwarantowany wjazd do monopolowego lub do knajpy IKAR mieszczącej się w gdańskiej dzielnicy Zaspa; spacyfikowanej przez nieustraszonego PYZAZYDA na skutek ostatniej fali wybryków chuligańskich w tym lokalu.



LECH - LEGIA (niebiesko - biali) - 15.10.94



KIBICE POLONII WARSZAWA



KĄCIK KOLEKCJONERA

Nawiązemy kontakt z kibicami piłkarskimi z całej Polski w celu wymiany materiałów (zdjęć, opisów itd.), potrzebnych do wydania kolejnych numerów "KIBICÓW PIŁKARSKICH". Każdy kto przyśle swój materiał ma zagwarantowane, że ukazać się one w kolejnych wydaniach gazetki.

Jeśli więc chcesz aby kibice z różnych stron kraju wiedzieli coś o Twojej ukochanej drużynie i mieście przyslij materiały na poniżej podane adresy.

Zwrot materiałów gwarantowany !!!

MICHAŁ ADAMCZAK
UL. STARTOWA 17d / 13
80-461 GDĄSK-ZASPA
tel. (0-58) 56-59-08



ARTUR GIELBERT
UL. PILOTÓW 14e / 33
80-460 GDĄSK-ZASPA

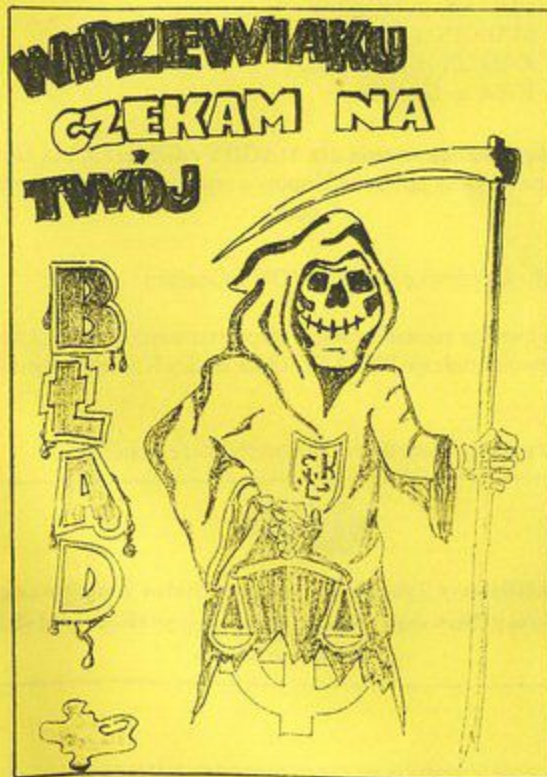
Poszukuję proporczyków, plakatów, zdjęć, wycinków ptasowych i wszystkiego co dotyczy piłkarskiego klubu ŚLĄSK WROCLAW. W zamian wiadomości o Waszych idolach.

MARCIN CYWINSKI
UL. ZAMKOWA 7/9
57-220 ZIEBICE

Za szalik MOTORU (oryginalny) oddam szalik ŚLĄSKA, LECHII (oryginalne), ZAGŁĘBIA, POLONII WARSZAWA (zwykle). Ewentualnie go kupię.

JAROSŁAW MAGDZIARZ
UL. POCZDAMSKA 2/33
67-200 GLOGÓW
tel. 35-35-12

JEST TO ZABAWNY RYSUNEK NADEŚLANY PRZEZ KIBICA UKS



Osoby, które pomogły w wydaniu tego numeru to:

GAGA z Wrocławia
ARTUR z Poznania
HUBERT z Gdańska
FRANCUZ z Gdańska
STACH z Brzeżnicy
KIBIC NIEBIESKIEJ "R" z SIEMIANOWIC ŚL.
LEON z Bielsko-Białej
COLINS z Głogowa
MARCIN z Gdańska
KAWON z Malborka
EWA z Gdańska

Szczególne podziękowania dla **MAGDY z Gdańska**, bez której to pomocy mielibyśmy poważne kłopoty z regularnym ukazywaniem się pisma.

Okładkę i krzyżówkę zrobił **PUZON z Gdańska**

Pozdrawiamy niesamowitego, niepowtarzalnego, wszechstronnego, jedynego w swoim rodzaju **PYZAZYDA** ze stolicy Kociewia - Grudziądz.

Pozdrawiamy wszystkich znajomych i korespondentów.



**Chcielibyśmy życzyć Wesołych Świąt i obfitszego w
zadymy Nowego Roku 1995 wszystkim polskim
szalikowcom.**

!!! OCZEKUJUCIE NASTĘPNEGO NUMERU !!!